

## Fale radiowe, czy fale nienawiści?

W sobotni wieczór pierwsi widzowie zobaczyli blisko czterogodzinny spektakl „Wróg się rodzi”. O dziele mówiono się sporo już na kilka tygodni przed premierą, a to dlatego, że swoją tematyką nawiązuje do działalności Radia Maryja. W szczególności przygląda się postaci dyrektora tejże placówki. Instytucja, która przez jednych stawiana jest na równi z Trójcą Świętą, przez drugich bezlitośnie wyśmiewana doczekała się wielowymiarowej krytyki na deskach teatru.

Nie dało się nie wyczuć, że tym razem będzie to inny spektakl. Do teatru wpuszczono bowiem temat, który wzbudza skrajne emocje w toruńskich widzach. Zaintrygowani, zaciekawieni i podekscytowani niecierpliwie oczekiwaliśmy spektaklu, żeby w końcu dowiedzieć się w jaki sposób scenarzysta Marcin Kącki połączył temat ludobójstwa w Rwandzie z lokalnym Radiem Maryja. Na samym początku obserwujemy wydarzenia w sercu Afryki, gdzie Radio Wolności i Tysiąca Wzgórz buntowało jedno plemię przeciwko drugiemu. Odegrało to dużą rolę w słynnym ludobójstwie w Rwandzie, podczas którego blisko milion ludzi straciło życie. Gdy już jesteśmy świadomi i przerażeni mocą słowa, fabuła przerzuca nas w sam środek Radia Maryja – instytucji, która w wyrachowany sposób przy wykorzystaniu technik manipulacji zagląda do kieszeni wiernych słuchaczy i kieruje ich sposobem myślenia niczym marionetkami. Dodatkowo nie może się obyć bez zasiania ziaren nienawiści, a miłość do bliźniego wydaje się być wyłącznie złudzeniem. Spektakl nie odkrywa nowych kart, utwierdza jedynie w przekonaniach osoby, które na temat działalności toruńskiego radia wyrobiły już sobie trwałą opinię. Krytyka Radia Maryja i nawiązanie do lokalnego radia w Rwandzie stało się punktem wyjścia do uświadomienia lub przypomnienia nam jak ogromną moc ma słowo. Wydawać by się mogło, że słowo nie wyrządzi fizycznej krzywdy, ale jest to mylne, gdyż odpowiednie zdania mogą być narzędziem zbrodni czy manipulacji.

Czy spektakl był kontrowersyjny? Moim zdaniem nie. Owszem mieliśmy krytykę Radia Maryja, postaci Tadeusza Rydyzka, kilka kontrowersyjnych zabiegów ( m.in. konfrontacja z Adolfem Hitlerem), ale wszystko to nie szokuje widza o wyrobionej opinii, nie wprawia w osłupienie tak bardzo jak mogłoby się wydawać. Jest to jedynie kolejny punkt widzenia, z którym wielu się zgadza. Z mojej strony mogę zarzucić spektaklowi kilka niepotrzebnych wątków i zbyt długi czas trwania – krótszy spektakl mógłby być bardziej spójny i w ten sposób zyskałby na formie. Aktorsko bez większych zarzutów. Ujęła mnie szczególnie gra aktorska Teresy Stępień-Nowickiej jako kolejnej, samotnej ofiary radiowej propagandy Radia Maryja. Na scenie zachwycała również niezawodna Matylda Podfilipska.

Poza fabułą, warto oczywiście zwrócić uwagę na scenografię. Robi ona niesamowite wrażenie, ze względu na ciekawe wykorzystanie sceny. Kilka mniejszych pomieszczeń na kółkach tworzy w poszczególnych scenach różnorodne przestrzenie. Moim zdaniem, jest to strzał w dziesiątkę, który sprawił, że przebieg zdarzeń był bardziej dynamiczny. Dodatkową zaletą było wyświetlanie nagrań ze sceny z różnych kątów i punktów widzenia, często niedostępnych dla osób siedzących na widowni. Pod względem technicznym spektakl

bardzo mi przypominał „Lokis”, niezwykle i zapadający w pamięć multimedialny pokaz na pograniczu teatru i filmu w reżyserii Łukasza Twarkowskiego.

Czytając i słuchając opinii na temat spektaklu „Wróg się rodzi” odnoszę wrażenie, że powstało zbyt duże skupienie wokół krytyki Tadeusza Rydyka. Myślę, że jest to jedynie punkt zaczepienia do rozmowy o sile mediów, zaburzaniu punktów widzenia poprzez wtłaczanie idei, podsycaniu negatywnych emocji w odbiorcach. Dzieło w reżyserii Anety Groszyńskiej uświadamia nam jak podatni jesteśmy na opinie osób, które uznajemy za autorytety, jak łatwo można wkładać własne myśli w umysł innego człowieka i ostatecznie nie jest ważne to czy manipuluje nami radio w sercu Afryki, czy Radio Maryja.

**Katarzyna Grochowalska**

Radio Sfera

02.04.2019 r.